Cena egz. z dodat. ilustr. 20 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 49. Kraków, dnia 4. grudnia 1921. Rok IX.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na IV. kwartał 120 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 80 M., w tekście 100 M.
Umieszcza się tylko za zapłatą z góry.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA“!

Nasze hasło.

Czytelnicy nasi zapewne zauważyli, że od kilku numerów zamieszczamy na czele naszego pisma hasło:

„Katolicka Polska“.

Hasło to, uchwalone jednogłośnie na ostatnim Zjeździe delegatów w Krakowie, wymaga bodaj kilku słów uzasadnienia i wyjaśnienia, choć mówi ono już dużo samo ze siebie.

„Katolicka Polska“. Czy takie hasło — powie ktoś — nie jest „fanatyzmem oszalałych dewotek“? Czy to nie jest „zamach kleru rzymskiego na wolność ludu“? Czy hasło takie — powie narodowy demokrata — nie kryje w sobie zarzewia wojny religijnej, która pomniej zyć może granice Polski?

Rozważmy spokojnie, o co nam chodzi.

Obserwując życie i jego liczne przejawy nie tylko po wierzchu, ale nieco głębiej, zauważymy łatwo, iż każda wojna, każda rewolucja, **każdy ruch społeczny, każda reforma, dokonywuje się w imię jakiejś zasady naczelnej.** Rozbioru Polski dokonano pod hasłem wzmożenia absolutyzmu; powstańcy nasi i legjoniści walczyli w imię wolności Ojczyzny; przewodnią myślą ruchu robotniczego i młodszego odeń **ruchu ludowego,** jest hasło sprawiedliwości społecznej. A więc tu i tam jakaś naczelna zasada, czyli hasło, czyli idea. Wprawdzie haseł takich moglibyśmy naliczyć bardzo dużo i to czasem ze sobą sprzecznych. Jednakże sam fakt ich istnienia dowodzi, iż

„nie samym chlebem żyje człowiek“.

Pod względem wartości moralnej możnaby z tych haseł ludzkich zrobić drabinę, sterczącą z ziemi ku niebu. **Szczeble przyziemne,** to hasła tych ludzi, których „bogiem-brzuch“, t. zn. sam jedynie chleb, wielki zarobek bez pracy, zabawa przy kieliszku i t. p. „ideały“. **Szczeble wyższe** budują różnego pokroju przewódcy, którzy poza zwierzęciem uznają w człowieku istotę rozumną, mającą **większe,** niż potrzeby ciała, **potrzeby duszy.** Szczeblem najwyższym w tej drabinie zasad jest

w ciało i krew przyobleczona nauka Jezusa Chrystusa, Człowieka-Boga, czyli katolicyzm.

Podkreślam to słowo **katolicyzm,** bo wielu w Polsce zdaje się nie pojmować tego, iż religja chrześcijańska, a religja katolicka, to nie jest wszystko jedno. Pod nazwę chrześcijaństwa garną się wszyscy ochrzczeni, a więc także i lutrzy, kalwini, anglikanie, prawosławni rusini, czyli ludzie, których zasady są przez prawdziwy Kościół Chrystusowy ogłoszone za błędne i heretyckie, a wyznawcy tych zasad są z Kościoła Chrystusowego wyklęci. A wobec tego powiedzcie Szanowni Czytelnicy, co sądzić o takim, który wygłasza następujące zdania:

„Wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek odłamu uważani są nam za braci i chętnie godzimy się za współżycie z nimi na zasadzie ewangelji, nie zmuszając ich aż do szlifowania się na katolików“.

Człowiek, który tak pisze i uważa katolika za „szlifowanego chrześcijanina“, daje smutny wprawdzie, ale pewny dowód, że nie rozumie zupełnie idei katolicyzmu. Nie wymieniam na razie po imieniu owej gazety ludowej, która to napisała, bo nie jest naszem pragnieniem przez polemikę powiększać rozdział -- przeciwnie. Jednakże sam fakt, iż ci, co za „prawowiernych synów Kościoła św. i Matki B. Częstochowskiej“ się podają, nie rozumieją co to znaczy być katolikiem, dowodzi potrzeby hasła „Katolicka Polska“.

Naród polski dostąpił tego szczęścia, iż w pochodzie dziejowym wstąpił na najwyższy szczyt kultury ducha ludzkiego.

Szczytem tym jest religja katolicka.

Dlatego polscy katolicy nie mogą pozwolić na obniżanie się duszy narodowej ku mniej lub więcej błędnym zasadom. Nie pozwolą na to przedewszystkiem masy katolickiego ludu polskiego. Lud ten wstępując na pole życia publicznego wnosi ze sobą w miejsce **niejasnego,** nadużywanego i **dla wszystkich religij i narodów odpowiedniego hasła „Bóg i Ojczyzna“,** hasło nowe, jasne, zdecydowane:

„Katolicka Polska“.

Przez to hasło jednak pragnie lud polski nie tylko zabezpieczyć **się przed błędnowierstwem,** ale pragnie czegoś więcej. Przez to hasło pragnie lud polski **okazać wdzięczność Bogu za przeszłość.** Bo jeśli p. Stapiński, Putek i inni pytają publicznie w Sejmie **„co nam dał Rzym“,** czyli **co nam dała wiara rzymsko-katolicka — to lud polski odpowiada,** że ta wiara rzymsko-katolicka dała nam **wszystko. Ona** wyprowadziła z lasów naszych dzikich pogańskich przodków, **ona** dała nam literaturę, kulturę i miejsce w historji świata. **Ona** dała nam myśl państwową przez obronę granic przed pohańcami. **Ona,** ta wiara rzymsko-katolicka, dała nam Litwę i wybudowała Polskę Jagiellonów. **Ona** dała waleczności sławę naszemu rycerstwu, a imię polskie rozniosła szeroko i daleko po świecie. A jeśli p. Stapiński chce się lepiej dowiedzieć, co nam daje wiara św. rzymsko-katolicka **to mu odpowie każda matka ze wsi,** każdy chłop prawdziwie wierzący: „Ta wiara św. daje mi szczęście w rodzinie, ta wiara każe dzieciom uszanować siwy włos starca, ta wiara daje pociechę w życiu spokój sumienia i śmierć spokojną“. I dlatego wdzięczność, która przepełnia duszę ludu polskiego, każe mu podjąć sztandar z napisem:

„Katolicka Polska“.

Z tem hasłem i z tą najwyższą zasadą **wstępuje lud polski do życia publicznego.** Z tem hasłem na ustach chce ten lud budować „Polskę nową“.

W tem haśle widzi lud polski nie „myśl destrukcyjną, zaprzeczenie ży-

cia, i zabicie go w każdym zdrowym przejawie“ jak pisze endecka „Gazeta Warszawska“ (z dn. 22 listopada b. r.), ale widzi **myśl twórczą, najbujniejszy rozkwit życia i najsilniejsze poparcie tego życia w każdym zdrowym przejawie.** W tem haśle „Katolicka Polska“ widzi lud polski **sprawiedliwo reformy**, a więc tem samem rozwiązanie kwestji robotniczej, włościańskiej, rzemieślniczej i **kres walk klasowych. W tem haśle** widzi lud polski sumienność urzędników, obowiązkowość nauczycieli, poszanowanie cudzej własności w przemyśle i handlu i koniec plagi bandytyzmu. **W tem haśle** widzimy szczęście polskiej rodziny — czystość związku małżeńskiego, nadzór nad moralnością publiczną i uzdrowienie zatrutego ducha narodu.

A więc hasło „Katolicka Polska“ to nie „fanatyzm oszalałych dewotek“, ale obrona najszczytniejszej prawdy ludzkości, jaką jest katolicyzm. To nie „zamach kleru rzymskiego na wolność ludu“, ale **odparcie zamachu przeciwników Chrystusa** na szczęście polskich rodzin. To nie „wojna religijna“, ale wyznanie publiczne, jasne otwarte, że **jedna tylko jest wiara prawdziwa, jak jeden jest Bóg.** A tą wiarą jest nie jakaś tam „chrześcijańska“ z mniejszą lub większą domieszką błędów, ale jedyna, objawiona przez Boga: **Prawda katolicka.**

Dlatego też nic w tem dziwnego, że 300 delegatów Stronnictwa katolicko-ludowego ślubowało sobie niedawno przed cudownym obrazem Matki B. na Piasku w Krakowie **bronić do ostatniej kropli krwi swego hasła:**

„Katolicka Polska“.

Sojusz bolszewików ze stapińczykami.

W Tarnowie i okolicy w ubiegłym tygodniu rozrzucono masowo i rozlepiono na murach kartki następującej treści:

„Komuniści jawcie się na wiecu w sali Domu robotniczego, gdzie 20 listopada b. r. o godz. 12 w południe przemawiać będą posłowie Dąbal, Putek, redaktor Sanojca i Madziarski“ (Stapińczycy.

Okazuje się więc, że stapińczycy zawarli nowy sojusz, tym razem już z jawnymi wrogami państwa polskiego.

Sprawy polskie

Danina wchodzi pod obrady Sejmu.

Komisja skarbowo-budżetowa uchwaliła w piątek 25 listop. w trzeciem czytaniu projekt ustawy o daninie, wniesiony do Sejmu przed ośmiu tygodniami. Niezałatwionym pozostał jeszcze tylko jeden, co prawda bodaj że najważniejszy i najsporniejszy artykuł ustawy, a mianowicie 52, dotyczący swobodnej sprzedaży ziemi w celach spłacenia daniny.

Dla wymiaru daniny przyjęła Komisja dla Małopolski następujący mnożnik:

a) dla podatku gruntowego, obliczonego w myśl ustawy z dnia 14 lipca 1920 roku o podwyższeniu podatku gruntowego 225.

b) 1. dla podatku domowo-czynszowego, płatnego i idealnego, pobieranego w m. Lwowie 20.

2. Dla podatku domowo-czynszowego, płatnego i idealnego, pobieranego na pozostałym obszarze Izby Skarbowej lwowskiej, tudzież na obszarze Izby skarbowej krakowskiej 30.

3. Dla podatku domowo-klasowego, płatnego i idealnego wymierzonego na zasadzie ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o podwyższeniu podatku domowo-klasowego, a pobieranego w miastach i miasteczkach, podpadających pod przepisy ustaw kraj. b. Królestwa Galicji tudzież w innych miejscowościach o charakterze miejskim oznaczonych przez Ministra Skarbu w drodze rozporządzenia 60.

c) dla powszechnego podatku zarobkowego obliczonego wraz z państwowym dodatkiem wojennym 40.

Godziny pracy w handlu.

Na obradach Komisji ochrony pracy dnia 23 listop. upadł wniosek posła Jana Potoczka, aby pracę w przemyśle i handlu przedłużyć w zimie do 10. a w lecie do 11 godzin. Przeciwko wnioskowi był delegat rządu, socjaliści i narodowi-demokraci. Uchwalono natomiast wezwać rząd do przedłożenia noweli do ustawy z dnia 16 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, noweli, któraby dozwoliła na zwiększenie liczby godzin pracy w zakładach handlowych.

Długi Państwa Polskiego.

Zagraniczne długi Państwa Polskiego wynoszą według obecnego kursu około — 1,515,000.000 franków szwajc., tj. mniej niżeli **300,000.000 dol.** Z tego około ¼ przypada na Francję, ⅔ na Stany Zjednoczone, przyczem około 40 proc. sumy na tak zw. kredyty reliefowe (Relief Credit.). **Dług wewnętrzny** Polski wynosi około 238 miljardów Mk. polskich. Tak to gospodarzyli dotychczasowi nasi premjerzy.

Rokowania w sprawie Górnego Śląska.

Na konferencji w Genewie ustalono regulamin obrad między delegacją polską, a niemiecką w sprawie Górnego Śląska.

Regulamin ten przewiduje utworzenie 11 podkomisji, z których każda zajmie się zagadnieniem, odpowiadającem szczegółowym punktom decyzji konferencji ambasadorów. Komisje te są następujące: 1) Komisja drogowa, 2) finansowa, 3) poczt i telegrafów, 4) wody i elektryczności, 5) celna, 6) dla spraw węglowych i produktów górniczych, 7) komunikacyjna, 8) ubezpieczeń społecznych, 9) syndykatów pracowników i pracobiorców, 10) prawna, 11) mniejszości narodowych. Jedynie komisja prawna i komisja dla spraw mniejszości narodowych będą obradowały w Genewie. Posiedzenie innych komisyj będzie się odbywało na Górnym Śląsku, o ile zgodzą się na to miarodajne czynniki międzysojusznicze, w przeciwnym razie w Gdańsku. Każda podkomisja będzie miała dwóch prezesów, Polaka i Niemca, którzy będą przewodniczyć na przemiany na posiedzeniach. Językiem protokołu podkomisyj będzie w myśl porozumienia przewodniczących język protokołu komisji głównej, to jest język francuski. Podkomisje rozpoczną prace 9 grudnia. Prace podkomisji mają być podane do wiadomości prezydentowi Calonderowi do dnia 15 stycznia 1922 r. Po otrzymaniu memorjału od wszystkich podkomisyj Calonder zwoła posiedzenie pełnomocników obu rządów do Genewy, gdzie nastąpi ostateczne zredagowanie tekstu konwencji oraz obustronne podpisy.

O urzędowy język w Polsce.

Warszawa, 22 listopada. Pos. Głąbiński imieniem związku ludowo-narodowego zgłosił we wniosku nagłym projekt ustawy o uznanie języka polskiego za język państwowy w całej Rzeczypospolitej. Projekt ustawy brzmi: Art. 1) W całej Rzeczypospolitej język polski jest językiem państwowym. W języku polskim obradują Sejm i Senat, oraz urzędują wszystkie państwowe władze, urzędy i zakłady, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak w rozporządzeniach, uchwałach, nakazach i korespondencji zewnętrznej;

2) Język polski jest językiem urzędowym władz urzędów i zakładów państwowych całej Rzeczypospolitej. O ile na podstawie odrębnych ustaw dopuszczony będzie do obrad, do urzędów i ciał samorządowych w niektórych częściach kraju także inny język, będą tam wszystkie polskie podania ustne i pisemne przez władze przyjmowane i załatwiane w języku polskim.

3) Wszelkie ogłoszenia publiczne władz, urzędów i zakładów państwowych, oraz samorządowych publikowane są w języku polskim. Osobne przepisy postanowią, o ile obok języka polskiego także inne języki w ogłoszeniach takich będą dopuszczane.

4) Język polski jest językiem urzędowym wszelkich korporacyj publicznych i osób prawnych, o ile ich statut i odpowiednie przepisy inaczej nie postanawiają.

5) Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

6) Wykonanie ustawy powierza się Radzie ministrów.

Ustąpienie gen. Żeligowskiego

W związku z przeprowadzeniem wyborów na Litwie nastąpiło ostateczne unormowanie organizacji władz tamtejszych. Zasadnicze ich kierownictwo przeszło z rąk jen. Żeligowskiego oraz jen. Mokrzeckiego, jako przewodniczącego tymczasowej komisji rządzącej, do rąk osobistości cywilnej, a mianowicie p. Aleksandra Meysztowicza. W ten sposób na czas wyborów usunięte zostają wszelkie pozory jakoby zbadanie woli ludności tamtejszej odbywać się miało pod presją okupacji wojskowej, jak to, wbrew istotnemu stanowi rzeczy, głoszono nieraz ze strony Litwinów i nieprzychylnych nam czynników politycznych na zachodzie.

Kto uchwalił rozbiór Polski dnia 16 listopada 1921 roku.

Następujący posłowie z Małopolski głosowali za oderwaniem 500 tysięcy Polaków od Polski:

Andrzej Pluta, Narycz Potoczek, Wojciech Roj, Michał Rudnik, Józef Rajski, Franciszek Rejdych, Edmund Rauch, Hipolit Śliwiński, Antoni Szmigiel, Tadeusz Seip, Jan Stapiński, Jan Sudoł, Henryk Skrzypek, Władysław Stesłowicz, Juljan Smulikowski, Osias Thon (żyd), Walenty Toczek, Franciszek Wójcik, Wincenty WITOS, Zygmunt Żuławski, Feliks Koczur, Henryk Koliszer, Franciszek Krempa, Herman Liebermann (żyd), Natan Loewenstein (żyd), Jakób Madej, Zygmunt Marek, Jędrzej Moraczewski, Zofja Moraczewska, Jan Nawrocki, Michał Łaskuda, Jan Kanty Federowicz, Ks. Eug. Okoń (bolszewik), Bronisław Osuchowski, Józef Putek, Marcin Przewrocki, Jakób Bojko, Ignacy Daszyński, Jan Dąbski, Marjan Dąbrowski, Herman Dia-

mand (żyd), Władysław Grzędzielski (b. minister), Edm. Galik, Artur Hausner (żyd), Józef Jachowicz, Wincenty Jabłoński, Władysław Kiernik, Andrzej Kędzior. Zygmunt Klemensiewicz, Jan Klewski, Stanisław Ćwikowski, Antoni Chudy, Józef Burek, Kazimierz Czapiński, Jan Bryl, Jerzy hr. Baworowski, Jan Babicz.

Ci panowie zapragnęli widocznie takiej sławy, jaką zdobyli sobie ci, co w Targowicy zaprzepaścili Ojczyznę!

Organizowanie agitacji bolszew. na Polskę.

Bolszewicy prowadzą bardzo silną agitację wśród tych Polaków, którzy mają powrócić do Polski. W Płoskirowie w koszarach reemigrantów urządzono półtoramiesięczny kurs z wykładami kilku żydów „Z Polit. Proswietu" propagandy bolszewickiej. Repatrjanci ci wyszkoleni już podobno na agitatorów wyjechali z Płoskirowa i mają się udać różnemi drogami do Polski. Prawie we wszystkich miastach Ukrainy Sowieckiej a między innymi i w Płoskirowie założono t. zw. „Polbiura", które skierowane są przeciw Polsce i prowadzą całą akcję obliczoną na agitację u nas. W Płoskirowie urzędniczkami Polbiura są miejscowe Polki zmobilizowane w tym celu, a kierownikiem biura płoskirowski żyd.

Rusini przechodzą masowo na obrządek rzymsko-kat.

Pod wpływem wiadomości o upadku ruchu powstańczego na Ukrainie oraz i zachowania się opozycji Petruszewicza we Wiedniu i Berlinie, zaznacza się wśród ludności rusińskiej wschodniej Małopolski silny prąd zmiany wyznania na rzymsko-katolickie. Wielu emigrantów rusińskich w Wiedniu czyni u rządu polskiego starania o zezwolenie na powrót do kraju.

Sprawa Galicji wschodniej.

W sprawie Galicji Wschodniej w kołach urzędowych czynią się obecnie przygotowania w celu zaprojektowania szeregu ustaw, uwzględniających odrębne właściwości wschodniej Małopolski. Na terenie międzynarodowym sprawa stosunku Polski do Galicji wschodniej uległa znacznemu polepszeniu. Nawet w rządowych kołach angielskich zauważyć się daje przychylniejsze traktowanie tej sprawy.

Zagranica.

Zwycięstwo stronnictwa katolicko-ludowego w Belgji.

W wyniku wyborów do ciała ustawodawczego w Belgji uzyskali katolicy 37 miejsc, (8 nowych), socjaliści 66, stracili 4, radykali zachowali 34. W senacie katolicy uzyskali 42 głosy, socjaliści 33, liberali 18.

Rozłam u komunistów niemieckich.

Uczniowie Lenina w Niemczech kłócą się między sobą. „Zjednoczona Partja Komunistyczna" nie umiała długo utrzymać jedności w swych szeregach. Odgałęziły się od niej dwa odłamy, prawicowy i lewicowy. Na czele pierwszego, zwącego się „Komunistyczna Wspólnota Pracy" stoi dr. Levy, wyklęty przez Moskwę za opór przeciw zabarwieniu wiosennym w Niemczech i wyjawienie jej udziału w nich. Lewicowy zaś kierunek reprezentuje „Komunistyczna Partja Robotnicza". Tej nawet Moskwa jest za umiarkowaną. Po kongresie w Moskwie wystąpiła ona przeciw III międzynarodówce, zarzucając jej zdradę interesów robotniczych i rewolucji i wzywając do założenia nowej międzynarodówki komunistycznej. Z tą „Komunistyczną Partją Robotniczą" sympatyzują komuniści holenderscy i szwajcarscy.

Obrady kongresu pokojowego w Waszyngtonie.

Komisja dla Dalekiego Wschodu przyjęła następującą rezolucję: Stany Zjednoczone, Belgja, Wielka Brytanja, Francja, Włochy, Japonja, Holandja i Portugalja objawiły swój stanowczy zamiar, a mianowicie:

1) Respektować suwerenność, niezawisłość i nietykalność terytorjalną i administracyjną Chin.

2) Dać Chinom możność i swobodę rozwoju i utworzenia silnego i samodzielnego rządu.

3) Użyć swojego wpływu, by zasady równości dla przemysłu i handlu dla wszystkich narodów były zabezpieczone na całym terytorjum Chin.

4) Zobowiązują się nie wyciągać z obecnej sytuacji żadnych korzyści, ani domagać się specjalnych praw i przywilejów, któreby mogły uszczuplić prawa obywateli zaprzyjaźnionych państw, jak również zobowiązują się wstrzymać od wszelkiej czynności, któraby zagrażałaby bezpieczeństwu wspomnianych krajów.

Anglja i Afganistan.

Pomiędzy Anglją a Afganistanem została podpisana umowa gospodarcza z podkładem wybitnie politycznym. W angielskich kołach dyplomatycznych ujawnia się z powodu tego sukcesu bardzo żywe zadowolenie.

Nowy rząd na Węgrzech.

Naczelnik państwa Horthy powierzył z powrotem utworzenie nowego gabinetu hr. Bethlemowi. Nowy gabinet zamierza przeprowadzić reformę Izby magnatów, poprawę finansów państwa i jego położenia gospodarczego, a wreszcie zamierza wprowadzić z powrotem swobody konstytucyjne. Nowy gabinet ma zamiar oprzeć się na nowej partji rządzącej, powstałej ze zjednoczenia partji chrześcijańsko-społecznej z partją małych rolników.

Skąd piastowcy czerpią swe dochody?

Ostatni Nr. „Przewodnika Kółek Rolniczych" pisze, że przyczyną drożyzny i braku jaj w Polsce jest wielka różnica, zachodząca między cenami tego produktu w Polsce, a cenami na rynkach zagranicznych. Tem tłómaczy się masowy wywóz jaj z Polski. I tak n. p. we wrześniu br. skrzynia jaj (1.440 sztuk) kosztowała na rynku wewnętrznym t. zn. w Polsce około 22.000 Mk., podczas gdy w Anglji płacono za nią 100 funtów szterlingów, czyli po ówczesnym kursie 178.000 Mk. — Koszta opakowania, przewóz i inne wynosiły do 6.000 Mk. od skrzyni. W ten sposób eksporter z Polski zyskiwał na sprzedaży jaj w Anglji aż 150 tysięcy marek na jednej skrzyni. Wagon jaj zawiera 110 skrzyń, czyli dawał dochodu 16 i pół miljona marek polskich.

Takim wywozem jaj z Polski trudnili się redaktorowie „Piasta", ci „opiekunowie i przywódcy chłopów". A czynią to na podstawie pozwolenia urzędowego Komisji Przywozu i Wywozu, wydanego na zarządzenie Ministra aprowizacji Nr. III. H. L. 37730 1397.

Nie na darmo Witos był prezydentem!

I czy to nie zbrodnia wobec narodu? W czasie, kiedy biedna wdowa w mieście, która męża straciła na wojnie, nie może kupić ani jednego jajka na rynku z powodu wielkiej drożyzny i braku jaj w polskim handlu — redaktorowie „Piasta" wywożą wagonami jaja za granicę.

Kiedy polskie dzieci, przeważnie sieroty, wymierają tysiącami na suchoty po różnych zakładach i ochronkach dla braku odpowiedniego odżywienia — piastowscy posłowie i redaktorowie napychają miljonami swoje kieszenie, bo jeśli na jednym wagonie zarabiają szesnaście i pół miljona Mk., to ileż mogli zarobić n. p. na 10 wagonach? A któż nam może zaręczyć, że piastowcy tylko 10 wagonów jaj posłali drogą na Gdańsk, lub na Berlin?

I dziwią się niektórzy, że „Piast" taki „wielki", bo aż 24 stron a kosztuje tylko 10 Mk. Te 10 Mk. jednak to nie jest koszt, prawdziwy, bo dziś papier i druk jednego egzemparza „Piasta" musi kosztować najmniej 20 Mk. Ale piastowcy, sprzedając po 10 Mk. swą gazetę, mają z czego dopłacać. Zarobek z jednego wagonu jaj wydartego polskiej biednej ludności wystarczy im na to, żeby przez cały rok mogli swoją gazetę nie za 10 Mk., ale zadarmo chłopom posyłać.

W gazecie swej tumanią chłopów, udając ich dobrodziejów i obrońców, a skoro głupi chłop temu uwierzy i na piastowców odda głos, to oni sobie setki pozwoleń zagranicznych i koncesji wyrobią, aby za małą część zebranych miljonów dalej chłopów ogłupiać, a wielką część zebrać do własnej kieszeni — Oto jedno źródło, z którego piastowcy czerpią swe dochody. Kiedyindziej wskażemy inne.

Katolicko-ludowy.

Kasa chorych w Chrzanowie wyzyskuje robotników.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Proszę o publiczne zapytanie, dlaczego pow. Kasa chorych w Chrzanowie, obsadzona przez P. P. S., oblicza wkładki wbrew ustawie, co wyjaśni podany przykład. Według ustawy uiszcza członek dwie piąte, pracodawca trzy piąte, tygodniowo razem 6.5% zarobku. Kasa chorych w Chrzanowie bierze zaś 8%. Czy nadwyżka ta nie idzie na partję? Czy ustawa jest dla partji? Prawdopodobnie! Według n. p. kategorji XX. płaci robotnik tygodniowo 25.50, pracodawca 38. 20. Pepesowska Kasa chorych w Chrzanowie obliczyła sobie, że według tej kategorji ma płacić robotnik 31.35! pracodawca 47.05!

W tym celu wydała tabelę, a kto protestuje przeciw takiemu obliczeniu, nazywa go wrogiem Państwa.

Należy zapytać Ministerstwo o to nadużycie i podać do wiadomości wyzyskiwanych robotników powiatu Chrzanowskiego.

Z poważaniem
Inżynier Pindelski.

„Obrońcy polskiego rękodzieła w odpowiedzi“.

W „Przyjacielu Ludu“ z 6. listopada br. Nr. 15. stapińczyk pos. Wawrzyniec Tomaszewski z Łęk ogłosił swoją interpelację, wniesioną do Ministrów spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu, pracy i opieki społecznej w sprawie zakazu Starostwa w Strzyżowie w Małopolsce wykonywania w sposób zarobkowy rzemiosł przez nieukwalifikowanych majstrów. Bezpośrednio interesowani my rękodzielnicy z ubolewaniem poczuwamy się do obowiązku dementowania w ten sposób publicznych enuncjacji suwerena, który wyrwał się jak Filip z Konopi w gwałtowny sposób bezpodstawnie napadł w swej interpelacji na tutejsze Starostwo. Wskazanemby było przedewszystkiem, aby interpelant poseł Wawrzyniec z Łęk, którego fachowości co do znajomości elementarza szkolnego ani nie myślimy kwestjonować, zaznajomił się także jako poseł z ustawami, które w Polsce dotąd jeszcze obowiązują.

W myśl jego wywodów „źle się dzieje, że „świstek papieru“ jest dziś wszystkiem, bo jego zdaniem wszelkie kwalifikacje i dyplomy dla poszczególnych zawodów, jakie w każdem państwie praworządnem (z wyjątkiem Rosji) obowiązują i konieczne są w ustroju społecznym każdego kulturalnego społeczeństwa, jego zdaniem u nas w Polsce są zbyteczne. Czyżby ale p. poseł Tomaszewski pisał się na to, aby psotnik, umiejący zaledwie czytać i pisać podczas jego posłowania zajął jego miejsce w szkole tak wysoko kulturalnie stojącej, jaką jest w Łękach w siedzibie interpelanta?

Ładnieby tedy świat wyglądał urządzony na receptę p. posła Wawrzyńca z Łęk, gdyby skasowano wszelkie cenzury z odbytych nauk, które uprawniają wszędzie ludzi odpowiednio przygotowanych do zajmywania samoistnych zawodów nietylko rzemieślniczych. Zapytujemy go dalej, a dlaczegóż to jego zdaniem niepotrzebny „świstek papieru“ daje p. Wawrzyńcowi z Łęk nietykalność posła, sposobność pobierania tłustej pensji poselskiej, świadczeń poselskich aprowizacyjnych, sposobność bezpłatnej jazdy koleją (sleepingiem nawet) na agitację, na którą to właśnie my rękodzielnicy posiadający karty przemysłowe (świstki) musimy ciężko w pocie czoła pracować w formie podatków zapłacić w wysokości o jakiej p. posłowi się nie śniło nawet, a z której to krwawicy p. Wawrzyniec interpelant jest opłacanym?

Możeby p. Wawrzyniec poseł z Łęk sam ze sobą znalazł się w sprzeczności, gdyby żądał, by 5 i pół morgowy rolnik, którym jest n. p. Grzegorz Irzyk z Kalemoiny, pracował ponad 8 godzin i czyby p. poseł nie powinien sam posłać żandarma, aby Grzegorza Irzyka za zarobkową pracę stolarską, którą kontynuuje już po 8-mio godzinnej pracy na roli ukarać? Zresztą skąd p. posłowi Wawrzyńcowi z Łęk wiadomo, że w danym razie rozstrzygnął, tu tylko „świstek papieru“, a nie gorliwość Starostwa, które chciało iść na rękę ustawie przez p. posła uchwalonej??! Chyba, że p. poseł Wawrzyniec Tomaszewski jest tego zdania, że żaden rolnik nie pracuje na roli 8 godzin dziennie i dlatego swoją pracę musi przedłużyć do 8 godzin rękodziełem zarobkowem. Postawmy sprawę jasno i zapytujemy p. interpelanta posła, czy w danym razie chodziło mu o podniesienie rękodzieła i przysporzenie państwu potrzebnych dochodów, czy raczej wchodzi tu w grę osobisty, jego interes, by u bezkrytycznych wyborców, wobec nadchodzących wyborów do Sejmu zrobić sobie reklamę i skaptować sobie choć tyle głosów, ile będzie wnosił interpelant? Że rzeczywiście p. posłowi z Łęk nie chodzi wcale o postawienie rzemiosła tak w mieście, jak na wsi na wyższym poziomie przekonaliśmy się dowodnie, bo gdy udaliśmy się do niego, by poparł sprawę uruchomienia szkoły przemysłowej w Strzyżowie, by dopomógł w sprowadzeniu koksu dla kowali w powiecie, by dopomógł w aprowizacji rzemieślnikom, to p. poseł interpelant z zimnem sercem uważał za stosowne nad naszemi petycjami przejść do porządku dziennego, a obecnie występuje z gorącą obroną wielomorgowych majstrów partaczy, nieuków uchylających się od płacenia państwa należnych, potrzebnych podatków, a których rękodzieło puszczone w świat nie sławę, lecz hańbę musiałoby przynieść przemysłowi polskiemu. Panie Pośle! Jedno wyrażenie w twej interpelacji kwalifikujące starostę w Strzyżowie jako człowieka o „drewnianych poglądach“ przypomniało ci zapewne aferę w Sokole w Strzyżowie, z której wyszedłeś z przedłużonym nosem — gdy właśnie Starosta na twoją interpelację w sprawie rozdziału drzewa rzekomo niesprawiedliwie rozdzielanego dał ci ciętą rzeczową odprawę — i przekonał, że raczej niesumienni stronnicy twego obozu nadużyli zaufania Starostwa z okazji rozdziału „drewnianego“ i ta sprawa toczy się dalej. w prokuratorji. Odwet osobisty, to zdaniem naszem główny powód i źródło twojej interpelacji — nie ostatniej myślimy, — temwięcej, że Starostwo zabiera się energicznie do twego organu „Przyjaciela Ludu“, który propaguje już jawnie kacerski kościół narodowy w Polsce. A co będzie gdy Sejm uchwali ustawę antybolszewicką i antykomunistyczną? Oczywiście p. pośle znajdziesz dużo sposobności do wnoszenia interpelacji na tutejsze Starostwo! Czekamy pańskiej interpelacji do odnośnych Ministerstw po co Państwo robi niepotrzebne wkłady na szkoły przemysłowe i inne środki mające podnieść rękodzieło tak w mieście, jak na wsi. Czekamy cierpliwie, abyś lepiej jeszcze odkrył przyłbicę.

Strzyżów, dn. 10 listopada 1921 r.

Kwalifikowani rękodzielnicy Stowarz. przemysł. w Strzyżowie.

Dlaczego „Kasy chorych“ są szkodliwe dla rolników.

Oprócz dotąd naprowadzonych powodów przeciw kasom chorych, można udowodnić, że **one dla rolników są niepotrzebne.** Jak wiadomo z wyjątkiem wielkich obszarów, w rolnictwie zajęci są wyłącznie sami młodzi ludzie silni i zdrowi, którzy też rzadko chorują; zaś zranienie palca albo ból żołądka i inne drobiazgi umieją na wsi tak dobrze leczyć jako i w mieście. Do tego przecież kas chorych nie potrzeba. W razie cięższej potrzeby udają się ludzie **do szpitali** albo do lekarzy wolno praktykujących, którym tylko wtedy płacą, gdy ich potrzebują.

W razie epidemji np. tyfusu, cholery, hiszpanki, itp. **wkraczają władze państwowe** i przychodzą ludności z pomocą. I w tym wypadku **na kasy chorych niktby się nie oglądał.**

Wedle ustawy urzęda kasy chorych będą zakładane tylko **w miastach powiatowych,** wskutek tego ludność rolnicza mieszkająca po wsiach odległych często **o 30 i 40 kilometrów** od miasta, w rozmaitych zakątkach gór, lasów i t. p. **nie będzie mogła korzystać z kas chorych,** ponieważ meldunki w swoim czasie i opłaty i pomoc kas chorych, byłyby zawsze spóźnione i niemożliwe. Tu tylko **budowa obszernych szpitali** po powiatach, gdzieby ludność niezamożna mogła być leczoną na koszt państwa, ułatwianie zdolnym lekarzom wolno praktykującym, osiadania na wsiach, zakładanie apteczek domowych przy szkołach ludowych itp. wykładanie dzieciom starszym hygjeny i o udzielaniu pierwszej pomocy chorym; powinno być dążnością posłów włościańskich, **a nie narzucanie ludności przymusowo nowych pęt, które jej większe szkody przyniosą, niż dawna pańszczyzna szlachecka.**

Szkodliwie będą też oddziaływać na lud wiejski **wybory do urzędów głównych** kas chorych, które się odbywają co 3 lata w miastach, a w których i ludność wiejska będzie musiała brać udział i swoich ludzi przeprowadzić, inaczej mieszczuchy będą nakładać na wsie, co będą chcieli.

Demoralizacja jaką sprowadzają wybory do Sejmu, będzie do kas chorych większa i niebezpieczniejsza, bo wtedy wszystkie szumowiny miast wystąpią do agitacji do walki. Widzieliśmy to przed kilku tygodniami w Warszawie, w Krakowie i innych miastach, gdzie **socjaliści, komuniści, bolszewicy i różne bezbogi,** wystąpili do walki i zapomocą strasznej agitacji, gwałtów, przekupstwa itp. starali się swoich ludzi na tłuste posady, jakich kasy chorych dają setki, (tysiące) przeprowadzić.

Od takich wpływów, od takiej demoralizacji ochronić lud wiejski jest naszym największym obowiązkiem. Potem wszystkiem, co dotąd o kasach chorych napisałem, Szan. Czytelnicy zapytają mnie „a cóż czy nie ma już żadnego ratunku, żadnego sposobu, ażeby ludność rolniczą od tej plagi uwolnić, ochronić? Otóż dzięki Panu Bogu pierwsze kroki do tej obrony **zostały przez Stronnictwo katolicko-ludowe zrobione.**

Po uchwaleniu przez Sejm ustawy o kasach chorych, w dniu 19 maja 1920 r. nie można było zaraz nic robić; niepowodzenia bowiem wojenne, a wreszcie zbliżenie się bolszewików pod Warszawę i walka z nimi na śmierć i życie, uniemożliwiły wszelką myśl, ażeby Sejm mógł się wtedy zmianą ustawy o kasach chorych zajmować.

Z początkiem roku 1921 na mocy uchwalonej ustawy, stare austrjackie rządy kas chorych zawezwały w niektórych powiatach rolników, do meldowania służących i robotników; wtedy **„Lud katolicki“** wystąpił z artykułami przeciw kasom chorych, a ja rozpatrzyłem jeszcze raz dokładnie ustawę o kasach chorych, i w dniu **20 maja 1921 r., wraz z posłem** Majchrem, wniosłem w Sejmie w Warszawie wniosek naglący o wyłączenie ludzi zajętych w rolnictwie, od przymusowego ubezpieczania się w kasach chorych.

Wniosek ten podpisało 80 najpoważniejszych posłów z prawicy, poczem oddany do Marszałka Sejmu, został przez niego przydzielony do Komisji Ochrony pracy. W tej Komisji, której jestem członkiem, udało mi się to, że Komisja oddała ten wniosek mnie do referatu, to też już na następnem posiedzeniu tej Komisji oświadczyłem prezesowi Komisji, Regerowi, że z referatem jestem gotów, wskutek tego sprawa kas chorych została wziętą na porządek dzienny Komisji jako 3 punkt. Gdy jednak na następnem posiedzeniu Komisji posłów rolników dużo brakowało, postawił poseł socjalista wniosek po wyczerpaniu pierwszego punktu, ażeby jako punkt drugi postawić dwie ustawy o pośrednictwie pracy i o służbie domowej, to zostało uchwalone, a wskutek tego wniosek nasz o kasach chorych został przesunięty na punkt piąty. Zaraz potem, z końcem lipca 1921 r. został Sejm odroczony i posłowie pojechali na ferje do domu, wskutek tego też wniosek o kasach chorych nie został dotąd w Komisji Ochrony pracy załatwiony.

Obecnie w jesiennej sesji zostały Komisje sejmowe zreorganizowane; w Komisji Ochrony pracy został prezesem poseł Gdyk, niebawem też ta Komisja pocznie intenzywnie pracować, wtedy i ja wyjdę da Bóg z moim referatem o kasach chorych.

Wniesienie wniosku naglącego do Sejmu o zmianę ustawy o kasach chorych, niepodobało się bardzo posłom socjalistom, robili też z tego powodu w Komisji trudności. Ażeby mnie ułagodzić, prezes Komisji poseł Reger i szef sekcji z Ministerstwa Ochrony pracy, obiecali mi, że Ministerstwo wstrzyma wprowadzenie w życie ustawy o kasach chorych — na co zresztą pozwala art. 103 tejże ustawy.

Takim jednak załatwieniem sprawy, nie dałem się uspokoić, ponieważ odroczenie tak ważnej ustawy można było zrobić tylko na 1 miesiąc, na pół roku, a potem musi ona wejść w życie, bo jest przez Sejm uchwalona, prowadzę ją więc dalej w Komisji, aby potem została Sejmowi przedłożona.

Wobec tego co tu napisałem, dziwnem się wydaje, dlaczego Piast w zacytowanym na początku tego artykułu, numerze napisał, że „Klub Piastowców zajmował się tą usta-

wą, aby ją zmienić, odroczyć i że ludowcy załatwili tę sprawę dla ludu pomyślnie. Otóż co do odroczenia, to już wyżej napisałem; ale nie rozumiem, **w jaki to sposób i gdzie i kiedy „załatwili Piastowcy sprawę kas chorych dla ludu korzystnie, skoro ta sprawa ani w Komisji** (dziś jest 24 XI.) **ani w Sejmie nie została dotąd załatwiona.** — Przecież każdą ustawę przez Sejm uchwaloną, może tylko Sejm zmienić, a to się dotąd nie stało! Szanowni Czytelnicy przeczytawszy ton artykuł sami osądzą, czem będą kasy chorych dla rolników, jeśli ta ustawa nie zostanie przez Sejm zmienioną; przytem osądźcie także i to, czy „Lud katolicki“ słusznie krzyczał na kasy chorych i kto tu „lud bałamuci“ „Lud katolicki“ czy ;;Piast“.

Jan Potoczek, poseł do Sejmu.

O zaciekłości partyjnej słów kilkoro.

Skłonność do przeceniania siebie nie jest właściwością ludzi prawdziwie wielkich. To samo można powiedzieć o stronnictwach.

Stronnictwo nie powinno nigdy wychodzić z ram partyjnych, bo wówczas pozbawia się swej misji, którą jako takie posiada w organizmie społecznym i państwowym. Nie można mieć pretensji do rządzenia krajem niepodzielnie, nie można utożsamiać siebie z narodem całym, bo przecież i poza obrębem partji stoją ludzie mający dość uczucia patrjotycznego, rozum i charakter. Takie stronnictwo, które o sobie sądzi, że wszystkie rozumy posiadło, które wyrzeka się współpracy ludzi nie należących do stronnictwa, które wogole poza sobą nie uznaje zgoła niczego, jest szkodliwe i już swojem istnieniem świadczy ujemnie o społeczeństwie samem, które je toleruje.

Takie zacietrzewione stronnictwo niezdolne jest do pracy pozytywnej, rzetelnej i wytrwałej polegającej na wzajemnych kompromisach i ustępstwach.

Siła jaką takie stronnictwo posiada, ujawnia się tylko w kierunku ujemnym, w zbytniej chęci pogardzania drugimi.

Do takich stronnictw u nas należy przedewszystkiem stronnictwo piastowców. Panowie z pod znaku „Piasta“ chcieliby koniecznie wyrobić sobie monopol polityki ludowej. Nikt po za nimi, według nich, nie powinien mieć na wsi nic do gadania. I dlatego rzucają się więc ci panowie na nasze stronnictwo katolicko-ludowe z wielką zaciekłością.

Stronnictwo nasze jest im solą w oku. Odczuwają oni bowiem dobrze, że zdrowe zasady nasze, oraz realny pogląd na rzeczy, może stać się przeszkodą w rozszerzeniu tego, czem oni chcą oślepić i olśnić wyborców.

Nie mogąc nic pozytywnego programowi naszego stronnictwa zarzucić, występują z zarzutami przeciw naszej taktyce politycznej.

Jednakże taka krytyka wcale nas nie zniechęci do pracy. Przeciwnie, pójdziemy naprzód z tą myślą i z tem przekonaniem, że dla ludu polskiego i Ojczyzny całej, pracą naszą chcemy lepszą przyszłość zapewnić. My nie chcemy wykluczać od tej pracy nikogo, kto naprawdę chce dla ludu pracować. Ale walkę musimy prowadzić z tymi, kto ten lud chce oszukiwać.

Kołodziejczyk z Wadowic.

Brońmy się przed żydami.

„Lud Katolicki“ w kilku numerach opisywał, czem są dla nas żydzi. I słusznie to nasza kochana gazetka pisze, że żydzi są naszymi największymi wrogami, jak dawniej za czasów Austryi, tak i w czasie wojny tak i teraz wreszcie w Polsce oni na naszej skórze robią miljony. Tak jak pijawki krew wysysają z człowieka, tak samo **żydzi** naszą krew piją. „Lud Katolicki“ opisywał, — jak żydzi oczerniają nas przed obcymi narodami, jak nasze pieniądze przez nich straciły wartość itd. Inne pisma ludowe nie piszą nic o żydach, o ich przewrotności i nienawiści ku nam, a to ich milczenie podejrzane mi się wydaje. Choć żydzi są naszymi największymi wrogami, one na żydów nic nie piszą, pewnie są z żydami w zmowie, albo mają wspólne jakieś interesa z nimi. — Bracia chłopi, katolicy, czytajcie tylko tę najlepszą gazetkę: „Lud Katolicki“ ona najlepiej nam życzy i przed prawdziwymi wrogami nas przestrzega. Uczmy się z tej gazety walczyć z żydami, nie popierajmy ich i strzeżmy się ich!

Kochani czytelnicy „Ludu Katolickiego“ brońmy się nietylko przed żydami, ale i przed socjalistami, którzy idąc ręka w rękę z żydami, chcą nam wydrzeć naszą wiarę świętą. Czy to nie wstyd, że chłopi-katolicy w niektórych wsiach łączą się z socjalistami, jak to jest np. u nas w Uszwi? Znalazł się u nas taki pachołek socjalistów i stoi w wiosce naszej na czele socjalistów, a sam jest bez oświaty, nie umie czytać ani pisać. Zbałamucił on kilku naszych gospodarzy przez to, że ofiarował im zarząd konsumu. Bracia chłopi! Nie dajmy się bałamucić **żydom** ani **socjalistom**, jako Polacy i katolicy, trzymajmy się zdaleka od nich, naszem hasłem niech będzie „Katolicka Polska“! — **a nie żydowska ani socjalistyczna!**

Jan Chmura.

Uszew

Z Grębboszowa.

Od ks. Halaka, proboszcza z Grębboszowa, otrzymaliśmy następujący list, opisujący parafjanom znajdującym się we wojsku i Ameryce losy tej parafji w czasie wojny i ostatnie poświęcenie nowych dzwonów. Sądzimy, że zainteresuje on i ogół naszych Czytelników. Brzmi on:

Kochani Parafjanie grębboszowscy przy wojsku i w Ameryce! W listach, które otrzymuję od Was dopytujecie się często o losy parafji, rodzin Waszych i kościoła Waszego parafjalnego. Opisywałem Wam już listownie losy parafji naszej w czasie wojny, teraz jednak pragnę jeszcze wszystkim wspólnie podać niektóre wiadomości. Przeciągały przez okolice nasze podczas wojny różne wojska, gościły u nas i Legjony przez kilka dni pod wodzą obecnego Naczelnika państwa Piłsudskiego, a 15 legjonistów, pierwsi z pośród nich, co polegli, spoczywa na naszym cmentarzu. Przez 6 miesięcy byliśmy pod inwazją moskiewską. W czasie wojny ucierpiała wiele parafja nasza, spaliły się okoliczne wioski, a i sam Grębboszów padł pastwą ognia. Najwięcej ucierpiał nasz kościół parafjalny, trzy razy zapalił się od pocisków nieprzyjacielskich, zawsze ogień ugaszono, lecz za czwartym razem przy pożarze Grębboszowa spłonął znowu i wtedy też stopiły się na wieży 4 dzwony, stop zaś zabrał za bezcen rząd austrjacki. Ofiarnością parafjan, pewną pomocą rządu i austrjackiego i później polskiego, postawiliśmy dach na kościele, zrestaurowaliśmy poszczerbiono kulami mury kościoła, naprawiliśmy rozbite sklepienie, daliśmy w r. 19 9 nowe okna z fabryki Żeleńskiego w Krakowie. W roku obecnym odrestaurowaliśmy wnętrze kościoła pod umiejętnem kierownictwem p. St. Gucwy, artysty malarza z Tarnowa i p. Wiśniewskiego, majstra murarskiego.

Lecz głucho było w parafji naszej, bez prowizorycznej sygnaturki tylko jeden słychać było dzwonek, a o sprawieniu dzwonów trudno było i marzyć przy obecnej drożyźnie, gdy 1 kg. dzwonów na 1 dolara liczono. W tej biedzie pomógł nam Naczelnik państwa J. Piłsudski. Na prośbę do Niego wniesion przez pamięć na Jego pobyt w 1914 r. w Grębboszowie i dla uczczenia tych 15 bohaterów z legjonów co jako pierwsze ofiary za wolność Ojczyzny na cmentarzu w Grębboszowie spoczywają, polecił p. Naczelnik wydać nam 2 lufy armatnie na dzwony. Z tego materjału i czubków z kul armatnich, zebranych po polach za pozwoleniem Ministerstwa wojny, daliśmy ulać dzwony w fabryce Braci Felczyńskich w Kałuszu. Fabryka wywiązała się doskonale z poruczonego zadania. Uzupełniwszy dostarczony materjał, odlała 3 dzwony, ogólnej wagi 1083 kg. Dzwony te były na wystawie targów wschodnich we Lwowie, oglądał je tam p. Naczelnik państwa i wyraził jednemu z wykonawców p. Ludwikowi Felczyńskiemu swe uznanie za solidną pracę i artystyczne wykonanie napisów i rycin odpowiednich.

Dnia 23 października obchodziliśmy uroczyście „chrzest“ tych dzwonów. Gdy na wozach przybranych w zieleń przywieziono nowe dzwony na kilka dni przed poświęceniem, co żyło w Grębboszowie spieszyło ku kościołowi, by zobaczyć te dawno oczekiwane dzwony, zwiastuny radości i smutku i witano je ze łzami radości. Poświęcał dzwony ks. Biskup E. Komar, sufragan tarnowski. W sobotę 22. października przybył On do Olesna, skąd poprzedzany banderją dzielnych młodzieńców z parafji naszej przybył do Grębboszowa. W sobotę zaraz i w niedzielę udzielił ks. Biskup Sakramentu Bierzmowania z górą 1000 parafjanom. W niedzielę o godzinie 10-tej rozpoczęła się uroczysta ceremonja poświęcenia, czyli chrzest dzwonów. Przedtem ks. Biskup przemówił do ludu, tłómacząc obrzędy tej ceremonji. Po poświęceniu po raz pierwszy odezwały się nowe dzwony, by zgodną harmonją uwielbić Stwórcę, podziękować tym wszystkim, co się do ich fundacji przyczynili.

Przed sumą wygłosił kazanie ks. A. Rogóż, sekretarz związków młodzieży z Tarnowa, potem ks. Biskup odprawił pontyfikalną sumę, po niej zaś udzielił błogosławieństwa i przemówił serdecznie od ołtarza, żegnając parafję, z której, jak sam się wyraził, wynosi jak najlepsze wrażenie. Z przemówienia tego wiała szczera miłość do ludu i pragnienie, by ten lud gorąco umiłował Boga i gorąco a po bożemu kochał Ojczyznę. Po południu ks. Biskup odjechał do Otfinowa gdzie oglądał kościół tamtejszy, w roku 1914 w czerwcu poświęcony, a już w grudniu tego samego roku kulami zniszczony. Dotąd leży on w ruinie, a ramionami swych gruzów woła o pomstę do nieba na świętokradzkich niszczycieli.

Nowe dzwony po raz pierwszy dzwoniły na wieczny odpoczynek żołnierzowi inwalidzie ś. p. Janowi Jeleńce z Kozłowa, który 22. października tu umarł straciwszy zdrowie przy wojsku.

Żegnajcie mi drodzy Parafianie, niech Bóg ma Was w Swojej opiece.

Kochający Was wasz Ojciec duchowny

Ks. Piotr Halak

proboszcz w Grębboszowie.

Modlitwa do Niepokalanej Marji Dziewicy.

Niepokalana Marjo Dziewico,
Bądź pozdrowiona w królestwie Aniołów,
Liljo czystości cudów tajemnico!
Nie daj nas piekłu strasznemu na połów!

Niepokalana jaśniejsza nad zorze
Świecisz promieńmi miłości i wiary,
Przyjmij Królowo prosimy w pokorze,
Nasze modlitwy i skromne ofiary.

Niepokalana Matko Dobrej Rady,
Światu całemu przyczyno radości,
Chroń swoje dzieci od kłótni i zwady,
Bądź w Polsce tarczą wiary i wolności.

Niepokalana Królowo pokoju,
Rosą Swej łaski ożyw serc zagony,
Siłę wytrwania daj w trudzie i w znoju,
Polskiego ludu pociesz miljony!

I. Kapuściński.

Co pisze lud.

KRAKÓW. Na łamach dzienników krakowskich „Ill. Kurjera codz." i „Głosu Narodu" toczyła się w ubiegłym tygodniu bardzo wiele mówiąca polemika. „Ill. Kurjer codzienny", a właściwie p. Marjan Dąbrowski, jego redaktor, bardzo się pogniewał, że nareszcie po długim namyśle znalazł się w Krakowie ktoś, co powiedział, iż teatr p. Dąbrowskiego, pod nazwą „Bagatela" jest największą szkołą rozpusty w Krakowie. Na scenie tego teatru wystawia p. poseł Marjan Dąbrowski najwstrętniejsze sztuki, niemoralne, do tego stopnia, że scena zmienia się w niektórych sytuacjach w prawdziwy dom rozpusty. Rozebrane prawie do naga kobiety, łamiące z wyrafinowanym cynizmem wiarę małżeńską, uwielbianie złodziei i bandytów nocnych, oddawanie czci żydom, — oto przedstawienia w „Bagateli", teatrze krakowskim posła Marjana Dąbrowskiego. Z teatru tego płynie już nie potok, ale zatruta rzeka zgorszenia na cały Kraków, a w dalszym ciągu oczywiście na całą Polskę.

Nie to jednak jest najsmutniejsze, że takie rzeczy dzieją się w Polsce ale to, że owo publiczne zgorszenie szerzy się w Polsce między katolikami i za pośrednictwem katolików. Wprawdzie połowę teatru posła Dąbrowskiego wypełniają żydzi i żydówki, obwieszone złotemi pierścieniami na tłustych palcach — kupionemi za krwawicę polskiego chłopa i robotnika. Ale drugą połowę tego przybytku rozpusty krakowskiej wypełniają panowie i panie krakowskie: matki z niedorosłemi córkami, ojcowie ze synami, i to wszyscy niby katolicy. Tam, gdzie nie powinna nawet stąpić noga prawdziwego katolika, tam niektórzy katolicy krakowscy pchają się ze żydami, by też przypadkiem dla nich biletu wstępu nie brakło. Czego to dowodzi? Dowodzi to, iż w tej części inteligencji krakowskiej, która chodzi do „Bagateli", zamarł duch katolicki. Dowodzi to, że ci panowie „katolicy" i te panie „katoliczki" z Bagateli są takimi samymi „katolikami" jak ci, co na 2 tysiące lat przed Chrystusem mieszkali w Sodomie i Gomorze, albo w rozpustnym Babilonie.

A najsmutniejsze to, że na czele teatru Bagateli stoi „katolik", p. poseł od „Piasta", redaktor Marjan Dąbrowski, który jako dyrektor, mógłby ten teatr zmienić na szkołę zdrowych idei i zasad etycznych, tak bardzo Polakom potrzebnych, ale zamiast tego, woli on robić „złoty interes" na wystawianiu sztuk niemoralnych, które zawsze pociągają hołotę uliczną.

Zdrowa opinja krakowska domaga się stanowczo od wojewody Galeckiego, nad teatrem „Bagatelą" cenzury. Wszak ustawy państwowe zabraniają rozszerzania niemoralności, która skutkami swoimi przysparza w szybkim tempie pacjentów szpitalom i kryminałom. A wojewoda jest podobno wykonawcą państwowych ustaw.

Władze szkolne powinny wydać okólnik, zabraniający młodzieży szkolnej uczęszczania do teatru Bagateli, bo cóż będzie z takiej młodzieży, która się w „Bagateli" uczy cnót obywatelskich? Czy jednak te żądania katolickiej ludności Krakowa będą spełnione, nie wiadomo.

Pan Dąbrowski bowiem, to poseł z łaski piastowców — pan wojewoda, to filar piastowców, a pan kurator szkolny w Krakowie — również piastowiec. Podobno zaś partyjna solidarność obowiązuje....

Bartłomiej Walitorski z Krakowa.

BRZESKO (Małopolska). Dziwnemi zasadami kieruje się tutejsze starostwo, które nie może zrozumieć, iż czasy austrjackie przeminęły, kiedy to panami byli żydzi. Pamiętamy tu takich komisarzy, jak **Olszewski, Bogdanowicz i inni,** którzy całem sercem sprzyjali żydom, a mimo to ci żydowscy wujkowie zostali starostami. Dziś nie tyle żydki, ile paskopiasty chcą rządzić w starostwie, a ten lub ów pan komisarz, bojąc się o swą skórę, tańczy, jak mu jaki piastowiec zagra.

Jest tu w Brzesku piastowiec **Witek,** niedokończony prawnik, którego o każdej porze dnia można znaleźć w szynku u żyda **Sznura;** ten to człowiek, dzięki niedołęstwu rady nadzorczej, a raczej zabiegom p. Nodachowskiego, został dyrektorem Składnicy towarowej. Człowiek bez pojęcia o handlu, bez osobistego majątku, ma kierować taką instytucją, jak Składnica! To też nic dziwnego, że sklepy Składnicy świecą pustkami, a sprowadzanie towarów ogranicza się do sprowadzania wódki. W Składnicy dzieje się źle; **niema towarów, niema kredytu, a pensje zarządu pochłaniają olbrzymie sumy.**

Tego to p. W. starostwo tutejsze mianowało fachowym doradcą przy starostwie w sprawach handlowych i jakby na kpiny w pouinych okólnikach tytułuje go doktorem.

Za podszeptem tego pana starostwo szykanuje sklepy katolickie i gdy Składnica nie ma pieniędzy na wykupno towaru — nabycie jego ułatwia żydom — chociaż skończyły się czasy starościńskiej dyktatury handlowej i nastał wolny obrót. — Niech sobie starostwo brzeskie zanotuje, że może się przecież obok siebie rozwijać kilka sklepów chrześcijańskich, skoro może istnieć kilkadziesiąt żydowskich. Ale nic dziwnego, że starostwo tego nie rozumie, gdy takich ma doradców, jak p. Witek. — Byłby czas, aby zapowiedziane na 6 grudnia b. r. walne zebranie Składnicy upomniało się o uczciwą gospodarkę w Składnicy, bo szkodaby było zaprzepaścić tak ważną placówkę, która tyle burz przetrwała. Należy postarać się o fachowego kupca, dodać mu ludzi chętnych do pomocy, a jest nadzieja, że się interes uratuje. S. D.

MIKLUSZOWICE. W naszej parafji, w gminie Dziewin stała się niedawno straszna zbrodnia. Oto Katarzyna Szmaciarz, wiejska dziewczyna, zarąbała siekierą w nocy z 13 na 14 października b. r. swoją rodzoną siostrę Rozalję na spaniu. Wywlekła ją potem do kuchni i zakopała do ziemi, a jałówkę postawiła na tem miejscu, żeby w ten sposób ślady zakryć. Ciało zamordowanej leżało tam 14 dni. Gdy się po tych dniach ciotka jej pytała o Rozalję, kłamała ta zbrodniarka raz, że Rozalję wzięli do aresztu, drugi raz że poszła ona do Krakowa na służbę. Ciotka niespokojna o Rozalję, przeczuwając coś złego, poszła na posterunek żandarmerji i prosiła o śledztwo, oświadczyła tam, że podejrzywa Katarzynę o zabójstwo. Śledztwo żandarmerji wykryło całą zbrodnię. Sekcja zwłok potem wykazała, że zmarła została zabita na spaniu, że 5 razów otrzymała w głowę i żebro jedno było przetrącone obuchem. Pierwszego listopada Katarzynę zabójczynię aresztowano i odstawiono do Krakowa. Szesnastego listopada była rozprawa, wyrodna siostra przyznała się do winy. Sprawę oddał sąd zwykły sądowi przysięgłych.

Cała parafja i okolica jest poruszona tą straszną zbrodnią, wszyscy przerażeni tem zepsuciem i zdziczeniem, jakie się szerzy coraz bardziej w naszym kraju. Wrogowie Kościoła św. szerzą nową wiarą na polskiej ziemi i napadają na wiarę naszą prawdziwą, osłabiając ją w sercach ludu, a ta ich przewrotna robota takie straszne wydaje skutki. M. Bardl.

BORZĘCIN. Ostatniemi laty narzucilo nam starostwo w Brzesku komisarza w Borzęcinie, w osobie Fr. Klisiewicza. Prosił i błagał ten obecny nasz komisarz p. Witosa, by mógł być takim wielkim urzędnikiem i uprosił. A ma on jedyną zaletę tę, że jest piastowcem i wzrostu jest wielkiego, a jako taki nadaje się na filara stronnictwa witosowego, które teraz bardzo upada, choćby nawet i w Borzęcinie. Nadawałby się p. Klisiewicz na wójta, ale trzebaby mu przyprawić inną głowę. Sprawy gminne załatwia u nas pisarz gminny, on to przybija pieczątkę i tego p. komisarza podpisuje, bo p. komisarz sam nie bardzo włada piórem. O tem zaś, co się dzieje w gminie, p. komisarz zupełnie nic nie wie. Jak dostanie on wezwanie do starostwa, by się wytłómaczył dlaczego przybił pieczątkę i podpisał się na prośbie obliczonej na wyzysk, jak np. w sprawie Pawła Staśki, to wtedy jedzie ten p. komisarz do starostwa i tłómaczy się, że on nic nie wie, że on temu nie winien, tylko pisarz. Po co my jednak, Borzęczanie, mamy płacić takiego komisarza, kiedy pisarz wszystko załatwia. My nie chcemy takiego komisarza, bo on nam swą „mądrością" tylko wstyd przynosi i prosimy, by starostwo w Brzesku, już raz nareszcie rozpisało wybory do rady gminnej i wybory na wójta. Może wtedy i do rady gminnej wejdzie jaki nie-piastowiec, bo dotychczas tylko ci z pod znaku Piasta mieli tam wolny wstęp. Już dość tej niewoli witosowej! A p. Klisiewiczowi życzymy, żeby sobie już odpoczął po tem żmudnem urzędowaniu. Do rządu w gminie p. Franciszku nie masz głowy, więc nie pchaj się nigdy do tego, do czegoś nie dorósł.

O sprawie drzewa, które przyznano p. Staśce, jeszcze słów parę. W sierpniu b. r. jeszcze była w „Ludzie katolickim" korespondencja z Borzęcina, w której było opisane, że p. Staśko, mieszkający w naszej wiosce, dostał od Ekspozytury odbudowy 19 fur drzewa budulcowego na ogrodzenie domu. Dostał on to drzewo nieprawnie, bo się mu na wojnie nic nie zniszczyło, ani kołek z płotu, jest on bowiem właścicielem tego domu dopiero od r. 1917. Drzewo to nadto było mu zupełnie nie potrzebne, w dzień otrzymania asygnaty na to drzewo, chciał on je zaraz wszystko sprzedać J. Zającowi. Mamy we wsi przeszło 30 pogorzelców, niektórzy z nich są prawdziwymi bobaterami, na wojnie zdrowie zniszczyli, teraz zaś dotknięci ogniem, nie mają z czego jakiejbądź szopy sklecić, by jakoś zimę przepędzić, a p. Staśce drzewo nieprawnie nabyte, gnije na kupie. Gdzież sprawiedliwość! Gdzie władza, gdzie posłowie, gdzie starostwo i sąd. W imię prawdy i sprawiedliwości wzywamy was, rozpatrzcie tę sprawę ciemną jak noc i ludzi, którzy jak nasz komisarz frymarczą pieczątkami gminnemi i tych, co drugich oszukują, oddajcie pod sąd, a drzewo przydzielcie pogorzelcom. Swój.

ŁOSOSINA. Odkąd wychodzi „Lud katolicki", nie widziałem w nim nigdy jakiejś korespondencji z naszej parafji. To też proszę Szanowną Redakcję, żeby na początek te parę słów moich wydrukowała.

Rząd Witosa dał się i nam w limanowskiem dobrze we znaki. Choć to niby był rząd chłopski, a chłopu tylko szkodę przyniósł, sprawie chłopskiej tylko ten rząd zaszkodził, przez to, że dbał tylko o swoją partję piastowską, a nie o to, co dla Polski dobre i coby na dobro ogółu chłopów wyszło. To też cieszymy się, że ten rząd upadł, rząd nowy może nam więcej dobrebrego da, niż ten niby „nasz" rząd dawny.

Plagą wielką naszej parafji są żydzi. Żyd ma u nas karczmę, którą kupił od p. Niewiadomskiego i w niej rozpija lud i psuje, jego karczmie wiele rodzin chłopskich zawdzięcza swą ruinę moralną i materjalną. A to jest przykre, że wielu chłopów nie może się obejść bez tego żyda, sami jakby te głupie muchy lecą w jego sidła pajęcze, a on ich potem wysysa i obdziera sprytnie ze wszystkiego. Bracia chłopi, nie oddajmy się samochcąc w niewolę żyda, nie pozwólmy, by on był pasożytem na naszej skórze. Ma też żyd w parafji naszej młyn parowy i tartak, a w tym młynie tak się już na naszej skórze wzbogacił, że drugi młyn wodny z tartakiem od chłopa Wątroby wydzierżawił i dalej będzie ludzi wyzyskiwać i oszukiwać.

W samej Łososinie nie było do niedawna szynku i lepiej było wtedy u nas. Teraz jednak zajmuje się szynkowaniem bez koncesji, obok kościoła, katolik Kalisz, a właściwie jego córki. A w domu tym rozpijają ludzi nawet w niedziele i święta, choć to pono teraz nie wolno

szynków w niedziele otwierać. Tak np. dnia 15 sierpnia b. r. gdy był odpust w naszej parafji, dom ten był wypełniony młodzieżą obojga płci, a podczas sumy chłopcy bili się u Kalisza bokserami.

W sobotę 9 b. m. zdarzył się w naszej parafji smutny wypadek. Wskutek nieostrożności zastrzelił się u swojego kolegi, młody chłopak, dopiero 25 lat liczący. A był to dobry chłopak, jedyna podpora swej matki, na której utrzymanie zarabiał w fabryce, odkąd z wojska powrócił. A więc chłopcy ostrożnie z bronią.

Na zakończenie pozdrawiam Czytelników „Ludu katolickiego“. **Józef Cialajba.**

KRONIKA.

ZWRACAMY UWAGĘ Szan. Czytelników na prześliczne i ciekawe widoki z kopalń nafty w Małopolsce, umieszczone w ostatnich „Naszych obrazkach“.

MILJONOWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na numer 188.747, przesłany do sprzedaży w Tarnowie.

ZARZĄDY KAS CHORYCH mogą na podst. ustawy podnieść wysokość opłaty nie o 100%, jak przez omyłkę wydrukowano, tylko o 10%.

WOLNY HANDEL NAFTĄ. W tych dniach odbyły się w Warszawie narady Rady naftowej z przedstawicielami przemysłowców i kupców. Omawiano sprawę ograniczeń obrotu zewnętrznego i wewnętrznego ropą i przetworami naftowymi. Przemysłowcy oświadczyli się przeciw wszelkim ograniczaniom i wskazali, że wolny handel wpłynie dodatnio zarówno na rozszerzenie rynków zbytu, jak na nowe wiercenia i cenę.

CZĘŚCIOWE ZNIŻENIE TARYF WYWOZOWYCH. Ministerstwo kolei ogłasza, że rząd nie zamierza podwyższać taryfy osobowej ani towarowej na kolejach, ani nie przystąpił do ich obniżenia. Jedynie taryfy na wywóz za granicę od towarów budulcowych i produktów naftowych zostaną od 1 grudnia b. r. zniżone o 30 do 40%.

Z TARGOWICY KRAKOWSKIEJ. Na targ od 19 do 25 z. m. spędzono buhaji 126, wołów 186, krów 266, jałówek 261, cieląt 671, kóz i baranów 32, nierogacizny 845, razem 2387 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 8.700 do 18.5000 mk.; woły od 11.000 do 21.850 mk.; krowy od 8.100 do 18.500 mk.; jałownik od 10.000 do ...00 mk.; cielęta od 16.500 do 22.000 mk.; nierogaciznę od 20.000 do 44.000 mk.; bitej wagi nierogaciznę od 30.000 do 56.000 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 2252 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 135 sztuk. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 113 cieląt, zaś 239 bydła, 7 baranów i 233 nierogacizny czyli razem 366 sztuk mniej.

MORDERSTWO RABUNKOWE W KRAKOWIE. W ubiegły czwartek 24 z. m. między godz. 9 a 10 wieczorem dokonano śmiałego napadu rabunkowego w kantorze wymiany przy ul. Dietlowskiej l. 56 w Krakowe. Właściciel tego kantoru Ohrenberg miał zwyczaj długo przesiadywać w zakładzie, nie zamykając drzwi. W tym dniu po godz. 9 wieczór weszło do lokalu kilku mężczyzn, którzy wyjąwszy brownigi, zażądali od Ohrenberga wydania pieniędzy. Gdy ten jednak odmówił i zbliżył się do telefonu, aby zawezwać pomocy, jeden z bandytów strzelił, kładąc go trupem na miejscu. Kilku mężczyzn obecnych w kantorze poczęło wołać o pomoc, wtedy bandyci dali znowu kilka strzałów, raniąc ciężko dwie osoby. Następnie, obawiając się nadejścia pomocy, bandyci wyszli. Za nimi podążył jeden z obecnych z lokalu i wybiegłszy na ulicę począł krzyczeć. Wtedy bandyci znowu strzelili, kładąc go trupem. Przybyła na miejsce policja prowadziła śledztwo do późnej nocy. Bandyci zbiegli.

DWA WYROKI ŚMIERCI W SĄDZIE WOJSKOWYM. Przed kilku dniami przed sądem wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko szeregowcom 1 p. art. pol.: Janowi Hajdzie, Stanisławowi Wrzesińskiemu i Antoniemu Wiśniewskiemu, oskarżonym o zbrodnię kradzieży, dokonanej na szkodę skarbu wojskowego. Obwinieni przed kilku tygodniami skradli w magazynach wojskowych w Rzeszowie, w towarzystwie niejakiego Ząbkowskiego, rozmaite przedmioty wojskowe. Skradli oni tam 40 sienników, wartości 24.000 Mk. i 13 płaszczy wojskowych, wartości 33.000 Mk. Nadto Wrzesiński skradł 5 bluz i 2 pary spodni, wartości 18.000 Mk. Oskarżeni przyznali się w zupełności do kradzieży, prócz Wiśniewskiego który — jak twierdzi — stał tej nocy na warcie po przeciwnej stronie magazynu. Na wczorajszej rozprawie po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, skazano Hajdę i Wrzesińskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie, Wiśniewski został uwolniony. Obu skazańców uchwalił trybunał przedstawić do łaski Naczelnika państwa.

KATASTROFA LOTNICZA. Przed kilku dniami na polach Rakowickich pod Krakowem nastąpiła katastrofa lotnicza, która pociągnęła za sobą śmierć sierżanta pilota Antoniego Kroka i mechanika st. żołnierza Aleksandra Maciejewskiego. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy samolot znajdował się na wysokości 800 metrów. Prawdopodobnie wskutek uszkodzenia motoru aparat odmówił posłuszeństwa i zaczął spadać. Maciejewski wypadł z samolotu i zginął na miejscu. Krok znalazł śmierć pod szczątkami samolotu. Ciało jego wryło się w ziemię, tworząc jedną bezkształtną, krwawą masę. Obaj tragicznie zmarli znani byli wśród wojska jako wytrawni piloci i dzielni żołnierze.

ZABÓJSTWO W KOŚCIELE. „Słowo Kujawskie“ donosi, że w dniu 15 b. m. w kościele parafjalnym w Płotnie, gmina Barukowo, powiat włocławski, wydarzył się niezmiernie smutny wypadek, który wstrząsnął całą okolicą. Wieczorem tego dnia miejscowy proboszcz, ks. Zbrudnicki, udzielił ślubu Władysławowi Wójtowiczowi i Franciszce Lenarczawskiej, włościanom. Gdy młoda para po skończonej ceremonji kościelnej, w otoczeniu rodziny i znajomych, odeszła kilka kroków od ołtarza, do nowożeńca podeszła szybko młoda dziewczyna wiejska, niejaka Antonina Osmałek i przystawiwszy do jego głowy rewolwer, raniła go śmiertelnie. Wójtowicz zmarł po upływie 5 minut. Zabójczyni, po zaaresztowaniu, zeznała, że zabójstwa dokonała, chcąc się zemścić na Wójtowiczu za to, iż odebrawszy jej cześć, poślubił inną. Wskutek popełnienia zabójstwa wewnątrz świątyni, kościół zamknięto, a nabożeństwa odwołano aż do rekoncyljacji kościoła, którego dokona biskup djecezjalny.

KRADZIEŻ 720 PIENIĘŻNYCH LISTÓW AMERYKAŃSKICH. We wtorek 23 z. m. po południu podczas godzin urzędowych dokonano na poczcie Nr. 2 na dworcu kolejowym w Krakowie niezwykle śmiałego włamania do sortowni poleconych listów amerykańskich. Niewyśledzeni dotąd włamywacze dostali się do biura pocztowego około godz. 5 po poł., oderwawszy uprzednio skobel u drzwi. Właśnie leżały na stołach przygotowane do sortowania listy pieniężne, z pośród których włamywacze ukradli 720 sztuk. Jak wiadomo, w poleconych listach amerykańskich przesyłane bywają dolary. Wnosić zatem należy, że bandyci zrabowali wielką ilość banknotów.

SAMOBÓJSTWO CZARNOGIEŁDZIARZA. Z powodu krachu obcych walut przy zwyżce marki polskiej, donoszą dzienniki o wielu samobójstwach spekulantów. I tak między innemi czytamy, że w Warszawie wyskoczył w celu samobójczym z okna III-go piętra domu przy ul. Pańskiej 39-letni Pinkus Fajnkuchen. Dokonał on samobójstwa w przystępie rozstroju nerwowego, spowodowanego spadkiem waluty zagranicznej. Gdy dolary były po 7.000 marek, kolega Fajnkuchena pożyczył od niego większą sumę. Zgodnie z umową dłużnik zwrócił Fajnkuchenowi pożyczkę także w dolarach, ale w tym czasie, gdy kurs ich był 3.000 marek. Zrozpaczony wielką stratą finansową, Fajnkuchen dostał rozstroju nerwowego i popełnił samobójstwo.

TRAGICZNY KONIEC WESELA. W nocy z niedzieli na poniedziałek ubiegły na Kolonijce (za Powązkami) pod Warszawą odbywała się uroczystość weselna robotnika Leona Wociała. W uczcie brała udział cała rodzina Wociała. Wszyscy uczestnicy uczty weselnej zachorowali z objawami zatrucia. Lekarz pogotowia, stwierdziwszy zatrucie alkoholem i nieświeżemi potrawami, przewiózł do szpitala św. Ducha 24-letniego Marjana Wociała, matkę jego 52-letnią Magdalenę Wociałową i kuzyna ich 26-letniego Władysława Dębskiego, gdzie wszyscy zmarli.

12-GODZ. DZIEŃ PRACY NA KOLEJACH ROSYJSKICH. Rząd sowiecki zaprowadził na kolei, wskutek braku sił roboczych, 12-godzinny dzień pracy.

Humor i satyra.

Dobra odpowiedź.

Z poczciwej kobieciny, która wracała z Częstochowy, chciał zadrwić lekkomyślny młodzik i zapytał:

— A widzieliście tam Matkę Boską? jakże się ma?

Obecni w wagonie młodzieńcy chórem się zaśmiali, ale niezmieszana staruszka odrzekła:

— Widziałam Pana Jezusa, Matkę Boską i św. Józefa, ale bardzo byli strapieni, bo im osiołek uciekł. Jeszcze im dziś doniosę, żem go tu, w tym wagonie, znalazła.

Odpowiedzi Redakcji.

Amator „kociej wiary“ z Krosna. Pisze pan, że księża nauczają o piekle, a piekła niema. Jak pan nie chce w piekło wierzyć, to niech pan nie wierzy. Cierpliwie tylko trzeba zaczekać nieco, a przyjdzie czas, że pan zobaczy na własne oczy, czy to nie prawda, czy prawda. Każdy może wierzyć, komu chce, bo ma wolną wolę. Wolisz pan wierzyć Stapińskiemu, wierz pan Stapińskiemu. My jednak wolimy wierzyć Chrystusowi i temu Kościołowi, który założył Chrystus a nie temu „kościołowi“, który dopiero w Ameryce wymyślił Hodur. — **Kamiński, kapral, Lwów.** Opowiadanie pana o jeździe do pułku, byłoby może zajmujące, gdyby je Pan ustnie wygłosił jak to ów „stary Jan przy dzbanie“, — napisane w formie artykułu jednak wygląda blado, nasuwa mnóstwo pytań, gdzie, kiedy, dlaczego, w jaki sposób i jako taki nie nadaje się do druku. — **Ks. Osmólski, Cerekiew.** Ekspedycya odbywa się u nas we środę wobec tego powinna być gazeta na niedzielę wszędzie. Sprawę skierowaliśmy do Dyrekcji poczt w Krakowie z prośbą o zbadanie. — **Maciej Wac Czuklew.** Zdaje się Wam, że zamiast daniny lepiejby było posprzedawać lasy państwowe, majątki rządowe i t. p. Jednakże takie załatwienie sprawy zrobiłoby z Polski ostatnią dziadówkę, któraby już nic nie miała, a tu właśnie o to chodzi, żeby Polskę wzbogacić przez jednorazową ofiarę. Zresztą trzeba pamiętać, że gdyby nawet rząd chciał co sprzedać z majątków narodowych, to kupią nie Polacy, ale Niemcy lub Żydzi, a tego chyba Polsce nie życzycie. Zresztą dużo z tych majątków państwowych jest w zastawie za długi zagraniczne. — Książeczek z konstytucją polską nie mamy; można po nie napisać: Kraków, Rynek, Księgarnia Gebetnera i Sp. — **Helena Kopczyńska, Nowy Sącz.** Bóg zapłać za dobre chęci, ale nie możemy z tego skorzystać. — **Stefanja Bartosl.** Brawo! Tylko tak dalej. Joanna d'Arc we Francji, słaba niewiasta, a jednak całą Francję od zguby uratowała i jest obecnie nawet przez Kościół uznana za Świętą. Żeby nasze poczciwe matki, żony, dziewczęta pobożne, a czujące po polsku, wzięły się do społecznej pracy, toby wnet znikli ze wsi stapińczycy, socjaliści i inne powsinogi z pod ciemnej gwiazdy. — **Mikołaj Folwarski, Wieprzec.** W tej sprawie otrzymacie wiadomość listowną. O ile nam wiadomo, to zachodzi obecnie zapotrzebowanie i miejsce się znajdzie. List odesłaliśmy do biura pośrednictwa pracy. — **Jan Knybel Szczebrzyszyny.** Smutny to fakt, ale niestety często się zdarza. Przy reformie ustroju gminnego musi i sprawa bezpieczeństwa mieszkańców wsi być inaczej, niż dotąd traktowaną.

Odpowiedzi Administracji.

Józef Romańczyk, Muszyna. Gazetę wysyłamy zawsze w środę, więc na niedzielę powinna stanowczo dochodzić. — **Wincenty Sarnecki, Pilica.** Dotychczas nie otrzymaliśmy kwoty 200 Mk. — **Józef Pustułka, Rytro.** Na rok następny zostało 40 Mk. — **Jan Dziedzina, Łącko.** Prenumerata wyrównana. — **Jan Gołąb, Ostrów.** Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty w kwocie 200 Mk. — **Helena Pyrcioch, Zagórzany.** Dlatego należy dopłacić 100 Mk.,

gdyż illustr. gazeta kosztuje 240 Mk. kwartal nie. — **Jan Kułacki, Łobozów.** Dopłacić należy 100 Mk. za III kwartał. — **Marj. Kut, Strzyżów.** Prenumerata wyrównana do końca br.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE

Fabryka dzwonów P. T. Felczyńskich w Kałuszu wykonała dla kościoła w Gręboszowie 3 dzwony, ogólnej wagi blisko 4 ctm., ulane z armat zdobytych na wrogu, a ofiarowanych przez Naczelnika Państwa Piłsudskiego dla kościoła w Gręboszowie, na pamiątkę jego pobytu tu w r. 1914 w czasie walk z Moskalami.

Dzwony te odznaczają się ślicznym zespołem harmonji, wykonanie napisów i rzeźb prawdziwie artystyczne. Dzwony te oglądał na wystawie targów wschodnich we Lwowie p. Naczelnik Państwa i wyraził wykonawcom swe uznanie.

Imieniem parafji dziękuję za solidną, zbożną pracę firmie P. T. Felczyńskich i każdemu z P. T. Braci dzwonów potrzebujących firmę tę naszą rodzimą a już od r. 1808 na polu ludwisarstwa polskiego znaną, polecam.

Ks. Piotr Halak,
proboszcz w Gręboszowie.

NA CHWAŁĘ BOŻĄ,

modlitewnik dla młodzieży. Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie wynosi razem z przesyłką pocztową na gorszym papierze 160 M., na lepszym 210 M. Zamówienia przyjmuje ks. Ignacy Chwirut, Lwów, Czarnieckiego 32.

POSZUKUJE SIĘ zdolnego fornala z dorosłemi dziećmi, znającego się na narzędziach rolniczych, jako to kosiarce, żniwiarce itp. Zgłoszenia: Obszar dworski, Łowczów p. Tuchów. L. 839.

19 MORGÓW POLA, 2 klm. od kolei, 7 klm. do Krakowa, do sprzedania. Wiadomość: Tarnów, Witkowska, Zielona 848, Mała Strusina. L. 841.

ZAGINĄŁ BEZ WIEŚCI miejscowy organista, Szymon Sechman. Opuścił on rodzinę bez opowiedzenia się 7 listopada br. i od tego dnia ślad za nim zupełnie zaginął. Próżno stroskana żona i matka czworga dzieci robiła za nim poszukiwania u krewnych w dalszych okolicach. Zachodzi obawa, że zaginiony uległ jakiemu nieszczęśliwemu wypadkowi. Jest on w wieku lat 32, wzrostu średniego z krótkimi wąsami i nosi stale okulary. Ktoby coś o nim wiedział raczy niezwłocznie donieść pod adresem Katarzyny Sechmanowej (p. Porąbka Uszewska, p. loco).

TU NIEMA WSTYDU — lecz ratować siebie, żonę i dziecko! Bo gdy na podbrzusza wypękne gula, a czasami twarda i bolesna — i może te wnętrzności już się oberwały aż na dół,— to jednak człowiek się uratuje, gdy się zaopatrzy **dobrym bandażem rupturowym od L. Polaczka w Samborze 26.** — Zamawiając bandaż przez pocztę, należy podać, z której strony, jak wielkie, wiek, płeć, zatrudnienie. Czy opadło już w dół, oraz miarę nitką lub w centymetrach wokoło ciała przez kłęby czyli biodra. L. 834.

BACZNOŚĆ RODACY! Kto ma zamiar nabyć majątek w dzielnicy Poznańskiej, dobrze i korzystnie, niech się zwróci do Biura naszego z całą pewnością, a będzie zadowolony, ponieważ mamy wielki wybór wszelkiej kategorji realności. Mamy na sprzedaż z rąk niemieckich folwarki, gospodarstwa ziemskie z pełnym żywym i martwym inwentarzem, również z meblami, większe i mniejsze, także domy z hotelami, restauracjami, ze sklepami, z pięknymi ogrodami, wille itd. po bardzo przystępnych cenach. Ponieważ nasze Biuro niezliczoną ilość ludności z Małopolski zadowolniło, spodziewamy się, że nadal ludność z nas będzie zadowolona. — Zgłoszenia tylko osobiste lub odpowiedź za nadesłaniem 50 M. w znaczkach. — Biuro Pośredniczo-Komisowe Niedźwiadek i Sp. Krotoszyn, ul. Zdunowska 12, lub ul. Sienkiewicza 1. — Upraszamy Szanownych Reflektantów o przybycie wprost do Biura naszego, a w drodze nie wdawać się z żadnymi włóczęgami, którzy ludzi bałamucą i często okradają.

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę demobilizacyjną na nazwisko: Magiera Stanisław, rocznik 1895, z Niecieczy, pow. Dąbrowa. L. 836.

WINA WĘGIERSKIE BIAŁE I CZERWONE, lecznicze i stołowe, hurtownie i częściowo, oraz towary spożywcze dla Kółek rolniczych, poleca Józef Kulig, Tarnów. L. 842.

REALNOŚCI każdej wielkości z dobrą glebą, dobrymi budynkami, żywym i martwym inwentarzem, kompletne, wskaże darmo: **Polsko-Amerykańskie biuro realności, Maćkowiak. Poznań,** ul. Prusa 1 (przy Jeżyckim rynku). L. 840.

Kalendarz Polski na r. 1922,

zawiera: Wiadomości o Polsce, Konstytucję Państwa, wiele artykułów pouczających i opowiadań z obrazkami, poradnik kucharski, spis jarmarków i t. d. Do każdego dodany jest pięknie kolorowany obraz Matki Boskiej. **Cena z przesyłką pocztową 230 Mk. przy 10 egzemplarzach 200 Mk., przy 25 egz. 180 M.** Obraz osobno z przesyłką 50 Mk.

Adres: Ks. Ignacy Chwirut, Lwów, ulica Czarnieckiego L. 32 819

PIĘKNA OKAZJA. Dwa sąsiednie gospodarstwa: jedno 24 morgowe z łąką, 2 krowy, 1 koń, 3 świnie, 2 gęsi, 20 kur, żniwo, meble, 3 łóżka, 3 szafy nowe, 3 stoły, 3 krzesła i różne sprzęty rolnicze i domowe, w pięknej okolicy nad rzeką i borem za cenę 1200 dolarów, drugie 18 morgowe, podobnie śliczne za 800 dolarów dla rodaków, powracających z Danji. Zgłoszenia ze znaczkiem na odpowiedź wprost do mnie: Jan Zając, Pustki, p. Gotelb. pow. Hojnicki, Pomorze. L. 835.

DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki Maszyn Rolniczych

F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ — ul. Hoffmanowej L. 1.

naprzeciw sądu

poleca: Kieraty kryte 1 i 2 konne Wichterlego 7 Z. L. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18. Wichterlego. Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu

ZWIĄZEK STOWARZ. POLSK. MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

w TARNOWIE

urządza dla prezesów stowarzyszeń w diecezji tarnowskiej

KURSY ORGANIZACYJNE

w Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem

które rozpoczną się w niedzielę dnia 11. XII. o godzinie 6 wieczorem i trwać będą do 18. XII. Zgłoszenia najdalej do 4 grudnia, przyjmuje Sekretarjat Związku Tarnów, Chyszowska 5.

DACHÓWKI CEMENTOWE

wybornej jakości po cenach znacznie zniżonych także na kredyt do nabycia w fabryce

T. LESIAKA W OTFINOWIE

koło Tarnowa.

Już wyszedł z druku — **ROLNICY!** — Już wyszedł z druku

KALENDARZ ROLNICZY

NA ROK 1922.

Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Zawiera bogatą treść ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego, liczne wskazówki i ilustracje.

CENA 300 Mkp. WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.

Wysyła się za zaliczką. — Adresować:

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Kraków, pl. Szczepański 8.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.